

Poznań, 9 marca. Z rozpraw, które się toczyły w królewskiej izbie poselskiej w dniach 26, 27 i 28 lutego nad kwestją polską, podajemy dziś mowę posła dra Roepella wedle stenogramów sejmowych.

P. seł dr. Roepell (z Oleśnicy). „Panowie! Jeden z mówców, który przedemną na tej mównicy stał, wypowiedział podziwienie, że izba chce uchwalić podobną rezolucją, jaka jest przedłożona. Ja z méj strony tylko powiedzieć mogę, że się zadziwiam nad jego podziwieniem. Gdyż jeżeli kielkowiek izba miała powód podniesienia swego głosu, to, panowie, wedle mego najszerzego przekonania zachodzi w tej kwestyi właśnie ten przypadek. Jakież jest zatem położenie naszych granic? W kraju ościennym wybuchła powstanie; rząd uważa za potrzebne zgromadzić wielkie masy wojsk nad granicami. Powołuje on tym celem rezerwy, to jest tysiące naszych żołdziejczy odrywa od ich powołania cywilnego do obrony kraju; wierza konwencyą, która dotyczy najwyższych interesów wielkiej części naszych współobywateli, interesów bezpieczeństwa i własności. Wieść o tej konwencji przechodzi do publicznych dzienników, okręgi graniczne i prowincje graniczne niepokoją się i kiedy w tej izbie reprezentacya kraju stawia pytanie przed rządow: „Jak się też rzecz ma z konwencyą? Czy ją zawarto? Czy zawiera ona tę treść, którą jej publiczni dzienniki przyznają?“, to nie otrzymuje z dnój odpowiedzi, rząd krajowy wzdyga się własnej reprezentacyi krajowej zdać jakiegokolwiek bliższe uwiadomienie o tej konwencji.

„Panowie! gdyby jeszcze w obec tego wszystkiego, cośmy przeżyli i doświadczyli, potrzeba było dowodu, jakie stanowisko obecny rząd krajowy naprzeciwko terażniejszej reprezentacyi kraju zająć i utrzymać chce, to nam ostatnie postępowanie ministerstwa stanu dostarcza w rzadki sposób tego dowodu.

(Bardzo słusnie!)

„Dwa lub kilka dni poddaniu przez pana ministra odpowiedzi na zapytanie reprezentacyi krajowej, że on w to wdać nie może, że nie odpowie na interpelacyą, musimy się domyślić z obrad angielskiego parlamentu, my, ruska reprezentacya krajowa przez angielski parlament, że rosyjsko-pruski ambasador oznajmił angielskiemu ministerstwu o zawarciu konwencyi i to o zawarciu konwencyi prawie tej samej treści jakąśmy przedtem znali t. j. konwencyi, która wojskom obcego mocarstwa nadaje prawo, znaczne przestrzenie naszego kraju zamienić na teatr wojenny, konwencyi, która osoby, mające w naszych współobywateli oddaje pod dowolność dowódców rosyjskich wojsk.

(Słuchajcie!! Słuchajcie!)

„Panowie! Jakiemżi powodami usprawiedliwia rząd tę konwencyą? On sam wprawdzie specjalnie nam nie wymienia onych powodów, które go powodowały do zawarcia konwencyi; lecz ze słów wypowiedzianych przez pana prezesa ministerstwa na posiedzeniu dnia 16. lutego przy okoliczności odpowiedzi na interpelacyą pana posła Kantaka i jego towarzyszy wykazuje się bardzo jasno ogólny pogląd, z jakiego konwencya zawartą została; pokazuje się bardzo wyraźnie, że pogląd ten miał jeszcze coś innego na oku, jak tylko zabezpieczenie własnych granic. Cóż nam powiedział prezes ministerstwa na owym posiedzeniu z dnia 16. lutego? Powiedział on, że zastanowienie się nad obecnymi stosunkami prowadzi do tego przekonania, iż interesy i bezpieczeństwo państwa pruskiego we wysokim stopniu na szwankby były wystawione gdyby powstanie cel swój osiągnęło, i że obowiązek rządu w obec takiego nakazu, wystąpić przeciwko onemu ruchowi nie oczekując, ażeby tenże może być wzmocnił, i następnie więziami ofiarami przyniesionymi być musiał.

„A więc, panowie, pan poseł słupski powiedział poprzednio, iż nie znajduje, aby istniał powód do obawy, że rząd coś takiego zamierza nad zabezpieczenie sprawy naszej. Panowie, w wyrazach tych widzę rzecz przeciwną. Jeżeli się nazywa, w niewątpliwym jest rządu obowiązkiem, aby przeciwko ruchowi temu wystąpić, nie czekając wzmocnienia się jego, nie jest to nic innego, jak wystąpienie przeciwko ruchowi w Polsce, abyście go w razie potrzeby, nim się wzmocni, nimby go siły rosyjskie nibyli.

„Panowie, nie chcę was wstrzymywać opisem owych niesbezpieczeństw, jakie każde wdanie się w wewnętrzne rosterki państwa obcych ludów i państw ma w następstwie. Historia wykazuje dobitnie, że wszelkie tego rodzaju interwencje nie dopięły celu pojednania ozych niesnasek obywatelskich, ani też zamiaru, jaki interwenujące mocarstwa ze względu na własny miały interes.

„Interwencya jest tylko zbawioną i tylko w ówczas się da usprawiedliwić, jeżeli wypływa częścią z istniejącego zobowiązania, częścią z uznanego i zupełnie jasnego i niedwuznacznego prawa i interesu wkraczającego mocarstwa.

„Panowie, o zobowiązaniu Prus celem ubicia własnymi siłami powstania polskiego mowy tu być nie może. Traktaty wiedeńskie nie wyrzekły wzajemnej gwarancyi na czasy wiecyste urzędzonej w ówczas posiadłości dla pojedynczych mocarstw, a nadto czyż to istnieje w Polsce ów stan rzeczy, który byleone traktaty wywołały?

„Wiadomo panom wszystkim, iż tak nie jest. Co w roku 1815 dla Polski Kongresowój ustanowiono traktatami wiedeńskimi, to, panowie, dawno już pogrzebiono. O unii personalnej nie masz już mowy, wojsko narodowe, narodowe sądownictwo, narodowa administracya, narodowa reprezentacya ludowa, wszystko to nie istnieje już w Polsce, miejsce jego zajęło tego

rodzaju panowanie rosyjskie, iż najsluszniej i najsprawiedliwiej na nazwę despotyzmu zasługuje. Panowie, stan ten trwał przez przeciąg lat trzydziestu, nieledwie od upadku rewolucyi roku 1830 aż do dni dzisiejszych.

„Panowie, nie chcę tutaj skreślać owego despotyzmu, chociażby opis jego ku zrozumieniu ruchów terażniejszych w Polsce niezawodnie potrzebne rzucił światło. Jedną tylko wspomnę rzecz dla charakterystyki rządów owych, które Rosya w ciągu tych lat 30 wykonywała, tj. nieoledwie zupełne zniesienie wszystkich instytucyi naukowych w Polsce, nietylko wszechnic, ale i gimnazyów i wyższych szkół realnych.

(Z lewej strony: słuchajcie, słuchajcie!)

„Panowie, straszne to orzeczenie, ów wyrok zwichnięcia wychowania całego narodu, aby je w ciągu całych po oleń składać na ołtarzu ofiarnym panujących poglądów politycznych.

„Jeżeli panowie co do skutków kroków rzeczonych rządu rosyjskiego chcą usłyszeć zdanie świadka, mogą im przytoczyć świadectwo męża, którego obecnie nie jako nieprzyjaciela, ale owszem jako przyjaciela Moskali przedstawić można. Jest to ten sam, który obecnie obok w księcia stoi u steru rządu w Warszawie, jest nim margrabia Wielopolski. W wydanym już w roku 1846 piśmie swoim skreśla on rzeczzone skutki, ja zaś chcę tu długi ów opis ująć w kilka własnych jego wyrazach. Mówi on: „W témto przeciwieństwie pomiędzy Polakami i Moskalami, w tej walce odpornej przeciwko despotyzmowi Moskali, psują się najlepsze rysy charakteru polskiego, marnieją nasze talenty, rozum nasz zamienia się w rzecz przeciwną sobie, uczucie nasze staje się mniej dobrém, a obrzydzenie, które wraz z chlebem powszednim pożywamy, psuje w nas godność przyrody ludzkiej.“ Stan ten trwał aż do wstąpienia na tron Aleksandra. Wiadomo panom wszystkim, że ten inna obiał drogę polityki, starał się za pomocą reform pozyskać sobie Polaków, stawiając Wielopolskiego, który do polityki takiej dawniej już doradzał, u steru rządu, a Wielopolski rozpoczął ją. I jakim był rezultat panowie? Czyliż osiągnięto cel tych reform, tj. pojednanie narodu z Rosyą? Bynajmniej, wypadki ostatnich dwóch lat dowodzą tego najdokładniej. I czemuż to nie osiągnięto go? skądże to, że cała owa polityka Wielopolskiego ani jednego stanu, ani jednej partyi nie ma po sobie? czém się dzieje, że ani szlachta ani stan kupiecki, ani lud w całej swój objętości nie wsparli go w tej polityce reform? Przyczyna ta, panowie, jawna jest światu całemu, który się rozpoznaniem jej zająć myśli; przyczyną tą jest okoliczność, iż w Polsce powszechnie wiadomo, iż ostateczną myślą tej polityki reform jest nie tylko pojednanie Polaków z Moskalami, ale raczej ścisłe zlanie się ich z Moskalami, Czy polityka taka odpowiada Polsce lub nie, panowie, rozstrzygać to nie rzecz nasza, chociaż świadomość, że polityka ta jest zupełnie osamotnioną i naród o niej słyszeć nie chce, dla nas jest rzeczą bardzo interesującą. Pewien mówca, który przedemną mównicę tę zajmował, groził straszyl dem pańslawizmu utrzymując, że gdyby niepodległa powstała Polska, mogłyby się ponowić i odżyć oznaczenia pańslawistów. Panowie, orzeczenie to dowodzi zupełnego braku znajomości stosunków pańslawizmu. Pomiędzy wszystkimi narodami Słowian byli Polacy dotąd najbardziej przeciwni ideom pańslawizmu, jeżeli zaś chcemy komukolwiek robić zarzuty takie, można je robić tylko Wielopolskiemu i polityce jego. Bo w piśmie, do którego się niedawno temu odnosiłem, utrzymuje on sam, iż podobne pojednanie Polaków z Rosyanami, największe dla Rosyi przyniosłoby korzyści. Na czém zależą owe korzyści według mniemania jego? Oto „na tém“, jak mniemam, „że przez nas i braci naszych wpływ rosyjski w krajach naszych sąsiednich się wzmocni i rozszerzy, a Rosya będzie w ówczas na południowe i zachodnie ludy słowiańskie wpływała.“ Panowie, jeśli więc takie jest położenie rzeczy w Polsce, czyliż powinniśmy owe tak przychylnie dla Rosyi plany wspierać za pomocą interwencyi? Czyż powinniśmy nieść w ofierze życie i mienie, aby rządy rosyjskie w Polsce jeszcze wzmocnić i potęgę podwoić, za pomocą której Rosya tak mocne ku nam wywiera parcie?

„Panowie, byłaby to według zdania mego polityka bardzo fałszywa. Pan prezes ministerstwa utrzymywał, iż się bezpieczeństwo państwa naraża, gdyby polscy powstańcy celów swych dopięli. Otóż, panowie, bezpieczeństwo państwa pruskiego jest najniezawodniej narażonem, jeżeli potęga Rosyi w Polsce stanie się większą, niż była dotąd.

(Bardzo słusnie!)

„Zauważono już, co tutaj także powtarzam, iż owe wstąpienie Rosyi na tę tu stronę Wisły na kongresie nietylko ze strony francuskiej i angielskiej, ale i pruskich polityków i generałów uznawano za płodne w następstwa niebezpieczeństwo względem niepodległości i bezpieczeństwa Prus, Austrii i całej nawet Europy! Panowie, w ówczas to usuwano o e namysł, gdyż się musiano poddać groźnej konieczności ówczesnych stosunków zezwalając na zajęcie przez Rosyą lewego brzegu Wisły. W Wiedniu atoli stawiano to co do następstw swych na równi z przejściem przez Francuzów na ten tu brzeg Renu. Uczynić pozycyą tę, którą Rosya w ówczas uzyskała, jeszcze silniejszą własnym naszym przyczynieniem się, zdaje mi się, panowie, że coś podobnego nie leży w interesie polityki pruskiej.

(Bardzo słusnie!)

„Uzasadniając swą politykę w dniu 16 lutego, mniemam pan prezes ministerstwa, iż „ruch ów dąży ku przywróceniu niepodległego Król. Polskiego, zbliżającego się, ile być może, do dawniejszej rozległości granic, i gdyby nawet celem tym

chcę posiadania pruskich obecnie ziem koniecznie nie była objęta, byłby i w tym przypadku rząd królewski zobowiązany i t. d.“ Panowie, zgodzi się każdy na to, wykazał to nawet już wymownie pan referent, że pierwszym jest obowiązkiem rządu, aby dokładnie strzegł całości naszego państwa i nie sądził, iżby rząd bezskutecznie odwoływał się do narodu, aby ten w dążeniu tém mienie i życie ofiarował, gdyby odwołanie się takie było koniecznem. Nie chcemy oddać i nie oddamy onych części Król. Polskiego nabytych w wiekowych bojach, bo posiadłości nasze są wpływem takich bojów, nie oddamy, bo taki jest według nas ów wielki bieg dziejów wojen wiekowych obu tych narodów.

„Panowie, czyliż to istnieją dowody, według których ruch ów zamierza wciągnąć w powstanie nas ze polskie posiadłości? Być może, może pojedynczy, rzekłbym, że zapalczywi rządzący się planem takim, w ogóle atoli nie istnieje on. Byłoby też zaiste nadto nie roztropnie, gdyby Polacy równocześnie Prusy i Austryą na kark sobie zwalali. Zważywszy rozumowaniem podobieństwo istnienia na przyszłość niepodległej Polski, w ówczas występują wprawdzie podobne chęci; ale panowie, wielka tu różnica objawiać w obrębie idei swe myśli, a praktycznie wykonywać politykę. Czy niepodległe Król. Polskie istotnie bardziej jest niebezpiecznem dla Prus, niż potężna Rosya, trudno to, panowie, rozstrzygnąć w tej chwili; zależy to, jak pan referent zauważył, od konstelacyi; wśród jakich atoli owa niepodległa Polska żywot swój rozpocznie, zawisło od mocy stosunków przedmiotowych, których dziś jeszcze żadne ludzkie oko dojrzeć nie może.

„Atoli, jeżeli się rzeczy tak mają, panowie, jeżeli kwestya ta wcale dziś nie istnieje, i ku rozstrzygnięciu dziś jeszcze nie dojrzała, i w ówczas jeszcze zyskują wyższe i obyczajowe poglądy polityczne podwojniam na wadze i wymagają podwójnego uwzględnienia. Panowie, zauważano już, że w roku bieżącym obchodzimy pamiątkę powstania naszej pruskiej wraz z niemiecką ojezyczną przeciwko panowaniu obcemu, obchodzimy tém samą pamiątkę ustalenia udziałności narodowej i toć to właśnie, panowie, było jednym z najrozleglejszych i najplodniejszych następstw całej napoleońskiej epoki, że rozbudziła świadomość narodowości, która to świadomość ustąpiła była wśród kosmopolityzmu wieku 18go i pod panowaniem monarchii absolutnej, że owe świadomości narodowości umieściła na nowo jakoby nową i bardzo znakomitą dźwignią i czynnik wśród rozwoju dziejowego naszego wieku. Panowie, owa świadomość narodowości i siły jej były dźwignią wszelkich pojawów politycznych począwszy od naszych wojen o niepodległość za czasów napoleońskich, wszelkich pojawów począwszy od powstania Hiszpanii w roku 1808 aż co raz niżej do ostatniego powstania Włoch. I któż to, panowie, chce zaprzeczyć, że i Polacy są narodem, kto chce zaprzeczyć w obec dziejów wiekowych mających wprawdzie, jak każde dzieje, swe strony słabe, obejmujące atoli także pełne sławne czasy i czyny. Panowie, naród taki nie umiera; przeszło lat 60, będzie niezadługo sto, jak zniszczono byt polityczny narodu tego, narodu, który dotąd nie umarł, i któż to z nas, spytajmy się serca swego, chciałby mu brać za złe, że umrzeć nie chce, że dopokąd i jeden jeszcze atom własnej narodowej pozostał świadomości, życie swoje objawia, dając ku odzyskaniu niepodległości, tej narodowej udziałności będącej, jak wszyscy przyznajemy, jedyną posadą, na której istotny zdrowy rozwój narodowy istnieć może.

(Brawo! po stronie frakcyi polskiej.)

„Słychać mniemanie, jakoby Polacy nie byli zdolni tworzyć państwo.

„Niech panowie nie będą zbyt pochopni do sądu takiego, bo doświadczenie ostatnich dwóch lat wykazało nam, jak zwoleńcem jest zdanie takie, gdyby nawet polegało na długiej dziejowej przeszłości.

„Panowie, niezbyt dawno temu, jak wszyscy politycy europejscy, polegając na doświadczeniach dziejów włoskich, uważali za rzecz niepodobną, aby się Włochy w jedno zbili państwo. Panowie, zrobiono początek; nie wszystko się dotąd udało, co atoli dotąd dokazali, że się spodziewać, iż w tym kierunku na przyszłość więcej się uda. Zwroćmy uwagę na nas jakże tu dawno już, jak uporczywie walczyliśmy, aby wyjść z ozych rozdwojeń, w które nas przeszłość nasza wprawiła, aby osiągnąć znowu polityczną i narodową jedność i siłę. Nie przesądzajmy zbyt wczesnie o wielkim narodzie co do jego zdolności lub niemożności regeneracyi i wzniesienia się do nowego bytu.

„Interes więc Prus, panowie, kojarzy się z wszelkimi humanitarnymi i ludzkimi poglądami, aby w obec tego powstania zalecić Prusom politykę najściślejszej neutralności. Odpowiada ona sprawiedliwości, odpowiada interesom; myśl tę zasadniczą, że neutralność najlepszą jest polityką dla Prus, najlepiej wyrażoną znajduję pomiędzy wszystkimi poprawkami rezolucyi w dodatku Bonina. Unika ona fałszywego tłumaczenia, na które zalecona przez komisją rezolucya jest wystawioną. Wyraża ona, co najglówniej wyrażonem być powinno, „aby się rząd ograniczył na strzeżeniu granic i nie nadto nie uczynił, co po za najbliższy ten cel wychodzi.“ Czy panowie przyjmą tę, czy też pierwszą rezolucyą, nie sądzę aby zupełnie pozostało bezskuteczne, jeżeli izba nasza z znaczną większością wyrzeczy zasadę, że: „w obec ruchu narodowego w Polsce należy Prusom pozostać neutralnymi.“ Panowie, wspominałem poprzednio, że interes i sprawiedliwość polityki takiej wymagają, kończąc więc przypomnieniem sta

rodawnego, wszystkimi historycznymi doświadczeniami stwierdzonego zdania: „discite justitiam moniti et non tenere divos.“

NPan raczył nadać nadleśniczemu Gadowowi w Nowym Krakowie w powiecie sławskim, order królewskiej korony trzeciej klasy.

Berlin, 8 marca. Lwowską depeszę, która donosi o posuwaniu się silnego korpusu wojsk rosyjskich z Bessarabii ku granicom Królestwa Polskiego, uważają tu już za skutek kroków przedsięwziętych przeciwko konwencji prusko-rosyjskiej. Można stąd wnioskować, jeżeli wiadomość lwowska w rzeczy samej jest prawdziwą, że zaniechano transportowania wojsk rosyjskich na pruskich kolejach żelaznych. Bądź jak bądź, telegram lwowski zdaje się być przynajmniej przesadzony, bo Rosya znikąd, a podobno najmniej z Bessarabii, wyciągnąć nie może silnego korpusu. Co tylko bowiem z wojska mogła, już wysłała do ziem polskich. Telegram zatem powyższy jest zapewne obliczony jedynie na sparaliżowanie ducha powstańców. Ale to „strachy na Lachy“, powstańcom to bynajmniej nie odbierze animuszu, ale raczej stanie się bodźcem do większych wysiłków.

W co tylko wyszłem pierwszym sprawozdaniu komisji petycyjnej izby panów, znajduje się zredagowany przez p. hrabiego Groeben Ponarien następujący ustęp: Pan Puttkammer-Glowitz i towarzysze wniosli petycją do izby panów, w której orzeczenie obecnego marszałka izby poselskiej Grabowa wypowiedziane w mowie jego mianej dnia 14 stycznia r. b.: „izba poselska jest jedyną reprezentacją kraju“, oznaczają za sprzeczne stanowczo z artykułem 83 konstytucji i z tego powodu upraszają izbę panów: „Ażeby zechciała orzeczenie to marszałka izby poselskiej przez formalną uchwałę uznać za sprzeciwiające się konstytucji.“ Odnosne orzeczenie p. Grabowa oddano w petycji fałszywie. Komisja petycyjna izby panów wniosła o przejście nad tą petycją do porządku dziennego.

Dr. Jan Jacoby z Królewa, znany członek pruskiego zgromadzenia narodowego w roku 1848, wydał pod tytułem: „Królewskie słowo Wilhelma I, przysięga księcia Pruskiego przy objęciu rejencji, mowa marszałka Grabowa przy zagajeniu tegorocznej sesji izby poselskiej, adres téjże izby z dn. 29 stycznia r. b. i odpowiedź króla“, jako pamiętka dla ludu zestawione. Oprócz tytułu autor ze swój strony nic nie dodał. Myśl autora jest w tém zestawieniu, jak piszą gazety niemieckie, dość jasna.

Piszążąd do Gaz. Kolońskięj pod dniem 5 b. m.: „Jako wiadomość pewną donoszą, iż Austrya ostatecznie nie przyjęła propozycji francuskiej, według której przystąpić miała do zamierzonej wspólnej deklaracji, która co do kwestji polskiej w Berlinie poleciła i do przyjęcia spowodować miała zasadę nieinterwencji. Ponieważ się i Anglia do kroku wspólnego nie zdecydowała, oczekują więc już tylko co do téj sprawy depeszy francuskiej. Wiadomość o zniesieniu mającej konwencji wojskowej jest nieuzasadniona, chodzi bowiem tylko o kilka punktów spornych co do jej wykonania. Faktycznie jest konwencya ta już wykonywaną. Pruscy oficerowie sztabowi w Warszawie i pułkownik rosyjski przy boku generała Werdera pośredniczą co do wiadomości o ruchach powstańców.“

Kilka osób aresztowanych w Wrocławiu przy których niejaki zapas broni znaleziono, w skutek uchwały sądu miejscowego wypuszczono z więzienia, natomiast wytoczą przeciw nim oskarżenie z powodu nielegalnego gromadzenia broni.

Torun, 5 marca. Danz. Ztg. dowiada się z pewnego źródła, że wczoraj wyszedł rozkaz do wojsk, które rozłożone są pomiędzy Chełmem, Toruniem i Brodnicą, ażeby wyruszyły do W. Ks. Poznańskiego.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 7 marca. Dziennik Powszechny ogłasza: Wszyscy naczelnicy wojsni otrzymali od naczelnika sztabu następujące rozporządzenie.

„Doszło do wiadomości JCW., że włóścianie w Królestwie wierni swemu monarsze i wykonanej przysiędze, sprzyjając wszędzie wojsku, starając się pomagać do przywrócenia spokojności i powagi prawa, przez nieprzyjaciół własnego kraju i wszelkiego porządku zakłóconych; i mając przeto na względzie niezbędną potrzebę określenia pomocy téj jasnymi przepisami, dla zapobieżenia, izby takowa dla spokojności osób i własności niebezpieczną stać się niemogła, rozkazał raczył co następuje.

1. Władze gminne powinny czuwać nad wszelkimi osobami, stale, czasowo lub przejezdnie w gminie przebywającymi, używając do tego pomocy strażników i stróżów gromadzkich;

2. Wójci, sołtysi, lub radni obowiązani są wszelkie indywidualne broje, lub do band burzycieli należące, jako téż wszelkich włóczków niezwłocznie aresztować i z przybraniem w razie potrzeby stosownej ilości włóścian, najbliższej władzy wojskowej odstawić;

3. Wójci gmin, sołtysi i radni, winni są pilnie baczyć, aby włóścianie przy ujmowaniu burzycieli nie dopuszczali się gwałtów na ich osobach i żadnej zgwałt samowolności;

Winni pod tym względem do surowej odpowiedzialności pociągani będą.“

Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowej spraw wewnętrznych, otrzymawszy od naczelnika sztabu powyższe rozporządzenie, przesłał je niezwłocznie wszystkim gubernatorom cywilnym dla ścisłego doń zastosowania się.

Tak więc nie tylko wojsko, ale i wszystkie władze cywilne, od naczelnika rządu cywilnego do stróża gromadzkiego, przywracają „porządek“. C'est l'ordre, qui régné à Varsovie.

Z Włocławka, 1 marca donoszą do Ost. Ztg. że po potyczkach kujawskich, gdzie wojsko rosyjskie jak zwykle dopuszczało się strasznych okrucieństw i rabunku, teraz w Włocławku w szpitalach opatrują rannych, a miasto więźniom dostarcza żywności, pościeli i bielizny, bez przeszkody ze strony je-

nerała rosyjskiego. Z mieszkańców odznacza się zająca młoda osoba starozakonna, która jak tylko może, przynosi ulgę uwiecznionym.

— Ze Lwowa, 3 marca, piszą do Br. Ztg. o powstaniu w Lubelskiem: Neczaj nie był właściwie dowódcą oddziału pod Dubienką, ale raczej intendantem, podobnie jak Frankowski. Jakkolwiek nie jest z powołania żołnierzem, odznacza się męstwem osobistym. Właściwie dowodził Radziejewski. Dnia 17 lutego połączył on się pod Uchaniem z Bogdanowiczem, który wracał z okolic Krasnegostawu, i tegoż samego dnia stoczył potyczkę z Rosyanami pod Rudką. Oddziały połączone powstańców wynosiły około tysiąca, między nimi 300 strzelców i 70 jazdy dobrze opatrzonej, reszta z dzidami i kosami. Rosyan było 550. W tej potyczce Rosyanie stracili 40; Polacy 9 poległych, 13 rannych. Porażka Rosyan byłaby zupełną, gdyby w chwil stanowczej Radziejewski nie był dał znaku do odwrotu obawiając się nadejścia przeważnych sił rosyjskich. Po tej potyczce zwycięskiej oddział znów się podzielił na dwoje, Neczaj w 120 dnia 22 lutego pod Żalinem był otoczony przez 2000 Rosyan, huzarów i ułanów oraz piechotę z Wołynia, piechotę z Krasnegostawu i kozaków z Zamościa. Garstka powstańców uległa tak przeważnej sile; Neczaj ranny w nogę, miał się dostać w niewolę. Oddział jego, zdziśiatkowany, rozproszył się. Bogdanowicz przebywał w lasach puchanowskich, gdzie 23 słyszano strzały, a Rosyanie się chwala, że go także dostali w niewolę. Ale jakkolwiek zaszły porażki, powstanie w Lubelskiem niestłumione. Z tych, którzy przed przeważną siłą rosyjską poszli w rozsypek unikając zagłady, oraz i innych utworzyły się mniejsze oddziały, i tak np. Wiesiołowski w 40 pod Tomaszowem zniósł oddział 16 kozaków dnia 23 czy 24 lutego, a pod Włodawą z Wołynia miało wkroczyć do Królestwa 800. Wogóle nieźle w tamtych stronach powstańcy mają być uzbrojeni, wszelako brak im zdających dowódców. Warto zanotować co znaczy wyraz „kontuzya“ w raportach Dziennika Powszechnego. Jest to po prostu cięcie kosi obosiecznej.

Wedle Czasu w Lubelskiem oddział Neczaja do 1500 ludzi liczący działa w południowej części tego województwa. Wedle Głosu petersburskiego dowodzący oddziałem doktor Neczaj zabrany w niewolę miał być odesłany przez Chełm do Krasnegostawu; wedle Dz. Powsz. Kazimierz Bogdanowicz, dowódca oddziału w Lubelskiem, oraz były podporucznik Jasiński zostali rozstrzelani, pierwszy w Lublinie, drugi w Radomiu. Jakkolwiek bądź, przypuściwszy, iż wspomnieni dowódcy rzeczywiście dostali się w ręce Rosyan, oddział lubelski istnieje pod nowymi przywódcami.

Ze Lwowa 7 marca, donoszą natomiast do Czasu, że Neczaj nie został wzięty do niewoli, lecz tylko Bogdanowicz podczas objazdu. Wiadomość Głosu zdaje się więc być mylna.

— Czas sobotni w ten sposób opisuje wypadki na południu Polski Kongresowej: Na najbliższym nas polu walki nie zaszły wczoraj i dzisiaj 5 i 6 marca zaden bój, gdyż oddziały moskiewskie z Olkusza i Miechowa wyprawione, odparte z wielką stratą w utarczce w Pieskowej Skale i w Skale 4 t. m. stoczonych, uciekły w nieładzie na swoje dawne stanowiska i już z murów nie śmiały wychylić. Klęska Moskali byłaby daleko większą, gdyby nie chwilowy brak amunicyi w utarczce pod Skalą przy cmentarzu, który to brak już w boju przy Pieskowej Skale czuć się dawał, lecz dzielne natarcie kosynierów zastąpiło strzały i odpedziło nieprzyjaciela. W boju tym pod Pieskową Skalą dowodził, jak z opowiadania jeńców rosyjskich wnosić można, generał-major Ks. Szachowski. Po drugiej utarczce stoczonyj pod Skalą w nocy z 4 na 5, większa część oddziału polskiego poszła w pogoń za nieprzyjacielem, który w nieładzie do Słonnik się cofnął; główny oddział został w Owczarach, a następnie szybkim pochodem przez wierzch góry Wilczkowice, Wolą Zacharyaszowską przeszedłszy drogę bitą z Michałowic do Miechowa idącą, przyspieszył jeszcze pierzchnię Moskali ze Słonnik do Miechowa. Główna kwatera generała Langiewicza wraz z pułkownikiem Jeziorańskim była wczoraj w Goszczy, gdzie połączył się z korpusem tam obozującym oddział pułkownika Waligórskiego do 1000 ludzi liczący; boczne oddziały i patrole zajmują znaczną przestrzeń kraju ku Proszowicom w jedną a ku Olkuszowi w drugą stronę. O dalszych ruchach zamierzemy.

— Opis utarczek w Pieskowej Skale i pod Skalą stoczonych nadesłany do Czasu brzmi:

„Dnia 4go t. m. o godzinie 10 1/2 z rana wśród gęstej mgły za legającej doliny, biwaki oddziałów obozujących w Pieskowej Skale zaatakowane zostały przez silny oddział piechoty moskiewskiej poprzedzonej pół sotnią kozaków, a będącej pod dowództwem jakiegoś księcia-jenerała. Jeńcy rosyjscy nie umieli podać nazwiska tegoż jenerała, lecz dodawali, że niedawno przybył z Warszawy. Nasi zwawo rzucili się do boju. Moskale rozpoczęli bardzo silny i żywy ogień, tak że najmniej 35 strzałów dał każdy żołnierz, gdy strzelcy polscy mieli zaledwie po 6 naboi, lecz ich celne strzały nie pozwoliły przez 4 godzin posunąć się Moskalom ani kroku naprzód; wreszcie około 2-giej, jeden batalion kosynierów rzucił się na tyralierów moskiewskich i zmusił do żwawego odwrotu do Wolbroma. Nadmienić jeszcze wypadła, iż z początku boju pomiędzy kozakami a polskimi tyralierami mały oddział kosynierów rzucił się na pół sotni kozaków i takowych zmusił do szybkiej ucieczki.

„W boju tym z polskiej strony poległo 9, raniono 12, strata moskiewska jest większą, co należy przypisać celnemu ogniom strzelców a oprócz kilkunastu poległych, pozostawionych na placu uwieźli z sobą dużo poległych i ranionych, gdyż cała linia ich odwrotu, była w wielu miejscach krwią znaczną.

„Tego samego dnia około godz. 10 wieczorem, oddział polski wyruszył ku miasteczku Skale, dowiedziawszy się, iż miasteczko to zajęł inny oddział moskiewski od Miechowa idący. Oddział ten z 2 rot strzelców celnych, z jednej rot piechoty, czterdziestu kilku strażników granicznych i pół sotni kozaków, stanął na cmentarzu obmurowanym za Skalą, gdzie rozłożył się obozem. Naczelnie tu dowodzący generał Langiewicz zamierzył otoczyć i zabrać ten oddział moskiewski lub w pień go wyciąć w razie oporu. W tym celu z 2 stron urządził atak od

miasta i od pola, który się miał odbyć równocześnie. Lecz pikiet nasza podsunąwszy się cichaczem pod pikiety moskiewskie mogła się wstrzymać i dała ognia a od 3 strzałów trzech Moskali padło. Strzały te ostrzegły i zaalarmowały obóz cały moskiewski, który o tém podsunięciu się naszych nie wiedząc spoczywał na cmentarzu mając broń ustawioną w kozły. Rozpoczął się ogień z obu stron, który jednak długo trwać nie mógł z polskiej strony, bo żołnierze mieli tylko po kilka ładunków. Posunięto zatem kosynierów z 3 stron. Kosynierzy przebiegliszy z podziwienia godną odwagą pod ogniem moskiewskim 1200 kroków podsunęli się pod mur cmentarza. Pod murem zastąpili nim, odpočzęli chwilę, w tém jeden z żołnierzy z rezerwy kosynierowskiej urzawszy w dalijeden z naszych oddziałów zawołał, iż Moskale zachodzą z tyłu. Z tego powodu powstał chwilowy nieład pomiędzy kosynierami i cofnęli się od cmentarza. Lecz powtórzyli zaraz atak, Moskale jednak mieł czas w części wyrejtować się z cmentarza i korzystając z ciemności nocy poczęli uciekać ku Iwanowicom.

„W tej nocnej rozprawie zginęło z polskiej strony 11 a jest rannych. Moskale mieli przezżło 40 poległych, między innymi miał poleżeć oficer, którego ciało z sobą uwieźli wraz z kilkoma furgonami ranionych.

„Ze Skali korpus polski odpočzawszy w Szmarzdowicach następnie w Owczarach, wykonał szybki manewr zagrażający komunikacyom z Miechowem, i spowodował Moskwę do bezładnego odwrotu z Słonnik do Miechowa.

„Widocznie zamiarem Moskali było uderzyć równocześnie na nasz obóz w Pieskowej Skale z dwóch stron od wschodu i zachodu, lecz korpus polski odparł jedną kolumnę moskiewską do Wolbroma a drugą do Miechowa.“

— Niedzielny Czas pisze: Okolice między Słonnikami Proszowicami aż pod Olkusz zajmują ciągle korpus jen. Langiewicza mający główną kwaterę w Goszczy, a cała granica między Szycami a Igołomią oswoobodzoną jest od Moskali, którzy cofnąwszy się po utarczce pod Pieskową Skalą i Skalą 4 t. m. stoczonych, do Olkusza i Miechowa, nie śmiały się już ztamtąd wysunąć. Jak wczoraj tak i dzisiaj, zadna nie zaszła utarczka w całej téj okolicy; dochodzą nas nawet wiadomości iż oddział jen. ks. Szachowskiego, który był odparty od Pieskowej Skali 4 t. m. cofnął się do Wolbroma, a ztamtąd do Olkusza, wyruszył ztamtąd wczoraj przereźdony i zmęczony wracając pośpiesznie na zachód ku kolei żelaznej do Strzemińszyc, skąd przewieziony został do Częstochowy. Zdaje się przeto, iż jakiś atak oddziału polskiego na Częstochowę z Radomsk skierowany, zmusił Moskali w tamtą stronę siły swojej skoncentrować, tak, iż w Olkusz pozostawo tylko do 600 żołnierzy pod dowództwem majora Sztolcenwald, gdyż poprzedni jeszcze kolumna pułkownika Ostrowskiego ruszyła w Opoczynie, jak się zdaje przeciwko tam ukazującym się drobnym oddziałom powstańców. Wojska pozostałe w Olkusz składają się z trzech rot strzelców 4go batalionu, i kilkudziesięciu inwalidów i obieszczyków i podobno z pół sotni kozaków. Siła w Miechowie jest większa, lecz dobrze jej oznaczyć nie umiemy. Wiemy tylko, iż jest tam kilka rot szóstego batalionu strzelców.

Owa kolumna wojsk moskiewskich pod dowództwem jen. Szachowskiej, która w skutku jakiegoś koncentracyjnego ruchu wyruszyła ku Częstochowie z Olkusza, była bardzo znużona i zdemoralizowana jak cała zresztą armia, a żołnierze iść nie chcieli, wołając, że od dni pięciu nic ciepłego nie jedli. Posłszeszństwo względem oficerów zupełnie prawie w szeregach moskiewskich zniknęło i wojsko stało się bandami łupieżców. Wspomnieć tu winniśmy, iż w czasie utarczki pod Pieskową Skalą, gdy oddział polski zajął stanowisko na wzgórzach leśnych za zamkiem, Moskale zrabowawszy zamek, do czego żołnierze przyzwali część zdemoralizowanych przez nich włóścian złupiwszy folwark i domy czeladzi dworskiej, przyczém zamordowali wielu spokojnych mieszkańców, między innymi wiejskiego ekonomę, spalili zamek niedawno po pożarze w 1850 odbudowany, spalili folwark i wszystkie w okolicy zamku zabudowania, tak, że znów po przejściu moskiewskiej hordy barierzyńców została z Pieskowej Skali tylko dymiąca się ruina. Zamordowali także Moskale kilku chorych w zamku; w niczem więc nie odstąpili od systemu morderstw i pożogi z góry nalewanego przez rząd moskiewski, który w obec tego śmie głosić bezczelnie, iż nakazał opatrywać rannych i nieść im wszelką pomoc. Liczne a świeże wyliczylibyśmy przykłady najokrutniejszego pastwienia się nad rannymi, jakich się dopuszczają potomkowie hord tatarskich.

* **Od granic Kongresówki, 5 marca.** Mord i pożoga, godfo dzisiejszego Moskala w Polsce, pastwienie się i morderstwo, pustoszenie i rabunek, pod któremi dziś walczą chciwstawa armia moskiewska, to oręż, którym car liberalny pochwyczą zdobywa Polskę, Polskę, co głaska ręką barbarzyńcą i policzkowana wyrodnym pasierbem Gonzagów, powstaje ów gladiator, by rozpaczliwą a pełną bohaterstwa walką, przetestować w obec ludów, przeciw tyranii i okrucieństwu, i albzdobyc wolność, albo legnąć raczej, niż dłużej haniebnie dąć się skuwać łajdany.

I na każdym kroku... i w każdej bitwie coraz jasniej rysowuje się, wzajemna postawa obu walczących zapaśników. W każdej rozprawie coraz dosadniej odsłania się car ze swym rządem i wojskiem, takim jakim jest, srogi, zacięty i w okrucieństwach niewstrzymany.

Napróżno buletynny organu margrabiego, zwą oddział obrońców wolności, bandami, napróżno starały się w zarodku samym, ruch nasz skazić mianem barbarzyństw i Bartłojewskich nocy. Ludy instynktowo przeczuły kt rój stronie racjonalizmu i zbrodniczych przystoi, a w ślad za tém i gabinety oczyma ludów, rzeczy w właściwym świetle przejrzały.

Rząd, w zdradziecko kłamliwych buletynach swoich, opytując zwycięstwa nad tysiącami odniesione kosztem życia jednego żołdaka i kontuzją strażnika celnego, daje sam niejaką piętno rzezi i mordowi walce którą w Polsce toczy. Straszniejszem nad tego rodzaju fałsz, jest naigranie się rządu z narodem, kiedy (np. w niedzielnym dodatku nadzwyczajnym

ziennika Powszechnego) pozwala niesienie pomocy rannym, których nigdzie nie zostawia, bo nie tylko rannych, lecz przez niego pochwytych bezbronnnych, tłuszcza rozpasana kolbami i ostrzem bagnatów dobiaja!!

I oto nowy dowód na poparcie nieprzesadzonych siów naszych, i oto nowy przyczynek do historii kampanii moskiewskiej w Polsce 1863 roku, kampanii, co piętno hańby kładzie na czoło dzisiejszych zbrodniarzy, a płomieniem wstydu zleje oblicza wszystkich wolnomyślnych Rosyan.

Znanym był każdemu obóz Kazimierza Mieleckiego pod przedeczem i Nową-wsią, walczący z taką dzielnością przeciw kilkakrotnie przeważającej sile moskiewskiej. Po rozprawie Nowo-wiejskiej udał się był w bory Kazimierskie a ztamąd przetrnął się w znaczne bory Osowieckie między Kołem a Kłową, by młodemu żołnierzowi dać czas wytchnienia i zorganizować się silnie, ku czemu energia i odwaga młodego wodza szybko pomagały. Otóż odebrał Mielecki 28 z. m. wiadomość wymarszu wojsk z Łęczycy i Włocławka, w skutek czego ponął się z oddziałem przez Gosławice w bory Kazimierskie i osiągnął dość silną pozycją na górze Biniszewskiej, gdzie dawny szóstór-po Kamełulach pozostały i miejsce wzniezione borem proste, dogodnym to stanowisko czyniły. 1 marca niedługo po przybyciu Mieleckiego na Biniszew, wojska ścigające go w połączeniu z oddziałem z Konina, ukazały się nagle na podnóżach w Biniszewie.

Mielecki zręcznym manewrem, udaje się z częścią strzelców, kosynierów i kawalerją, drogą z Biniszewa do Kazimierza, zostawiając resztę strzelców na górze Biniszewskiej. Moskale zajęli część boru między Biniszewem a drogą do Kazimierza wiodącą, chcąc uniemożliwić powrót na pierwotną pozycją, i mając ją jako silną. Podchodzących pod górę Moskale przywitał warty ogień karabinowy strzelców Mieleckiego, on zaś sam w tej chwili wraca się na Moskale dostając ich tym sposobem w dwa ognie. Walka zacięta trwała godzin parę. Moskale pobici stracili przeszło 70 w zabitych i rannych, parci następnie ku zatorowi i błotom stracili około 30 kawalerji zatopionej, nasi w pozycjach korzystniejszych, mniejsze bez porównania straty ponieśli, zostawiając nadto panami placu.

Przed zapadnięciem nocy, przybył do obozu Mieleckiego oddział złożony z przeszło 300 ochotników pod dowództwem starego żołnierza. Nazwiska jego ani bliższego określenia ochotników nie oznaczam, dla powodów łatwych dla pojęcia. Noc była wzajemnych powitań, pełna nadziei lepszej do ojczyzny, przeszła nieopatrzenie. Nadedniem dowódzca nowoprzybyłego oddziału, uniesiony może zbytkiem żołnierskiej werwy, nie porozumiewając się z Mieleckim, ruszył z oddziałem z Biniszewa ku Szyszłowu, szukał nieprzyjaciela. Na wiadomość o tym tym zwrócił się Mielecki udaje się ze swemi, z towarzyszącymi, lecz kiedy już wyszedł z Kazimierskich borów ku Dobrosławowi (o milę odległości) ujrzał Moskale pędzących na zabranych bagnatach i podwodach od Niesławostowa i Komorowa przez Wilkark Franulę.

Zaskoczony tym nagłym najściem Moskale, zajął wieś Dobrosław, gdy tymczasem ów oddział nowo przybyły, był już opół drogi, w Szyszłowie. Moskale całą siłą uderzyli na Dobrosław. Siły ich kilkakrotnie przeważniejsze, i groźby pożogi na miejscowych włościach ciskane, sprawiły, iż nasi przy stratach niewielkich (bo tylko 4 ludzi) widząc niemożność utrzymania się bez pomocy pomienionego oddziału, po półgodzinnej walce, odwrócić się ze wsi Dobrosławowa ku Szyszłowu się kierując. Część Moskale zajęła cokolwiek wieś, i mordować zaczęli naszych, co czasie ataku schronić się zdołali do stodół i do izb włościńskich, reszta zaś parła oddział Mieleckiego siłami przeważnie przemagającymi. Oddział z Szyszłowa podążył wprawdzie w pomoc, ale część bardzo małą połączyć się z naszymi zdołała z powodu jeziora i błot na jakie trafili.

Wszczął się bój, w którym na polu straty były z obu stron jednakie, natomiast we wsi Dobrosławie rozpasane żołdactwo dokonywało rzezi i morderstw o jakich zaprawdę wiek XIX nie wyzwał. Młodego lekarza z Krośniewic, ukrytego przez kobietę, wydał jej mąż, Moskalerczuciuszy się nań i rozkrzyżowawszy przednią pastwąli się bagnatami nim go czterma strzałami w łebie dobili.

Ze stodół wyciągnęli kilku ludzi, wiazali po dwóch do siebie i po dziesięciu do nich strzelało. Młodego ziemianina (którego nazwisko później) ósmiu Moskale w stodółce opadło, kiedy zostawiając strzał w głowę padł ranny, żołnierze dwoma pchniętami bagnatów podnieśli go i rzucili napowrót, następnie kolbami bili w głowę i piersi, śmiejąc się z Lacha że ma twarę z zerepę.

Młodego rękawicznika z Trzemeszna pchnęli dwoma bagnatami w szyję, a kolbami gruchotali mu szczękę.

Okrucieństw bez liku. Tryplizch podlesny z dóbr Kazimierskich zamordowany w najohydniejszy sposób. Szczegółowy spis ofiar morderstwa podam wam wkrótce, gdyż dziś naprędce tyle tylko zebrać zdołałem. Jest faktem niezaprzeczonym, że tylko 4 zginęło od kul, reszta zaś, przeszło 40, była ofiarą rozpasanej dzicy. Nawet już powracające wojsko, po krwawej uczcie, jeszcze się nią nie nasyciło, skoro bowiem spotkali leżącego rannego i odartego Stefanowicza, który myśląc w agonii że to swoi, wołał o ratunek, Moskale przeskakiwało z wozów i ostrzami bagnatów go dobili.

Po półgodzinnej walce na polu Dobrosławowskim, nasi udali się ku Mieczownicy i w lasku między Dobrosławem a Mieczownicą dopadnięci przez nieprzyjaciela toczyli godzinny bój, ze znaczną dla Moskale stratą, rozpięzchłych z oddziału Szyszłowski ścigali kozacy do Mieczownicy a każdy pojmany, stanowił nową dla oprawców ofiarę, Kilkunastu przeszłych granicę Prusacy aresztowali. Mielecki widząc bezskuteczność dalszego ścierania się w miejscu na którym znalazł się tylko skutkiem nieporozumienia się z owym dowódcą nowego oddziału, nie chcąc przedłużać bitwy którą przypadkowo przyjął musiał, nakazał za nadejściem nocy rozsympkę, z rozkazem skoncentrowania się w umówionym miejscu, i tym położył koniec dramatowi dnia 2 marca.

Duch w oddziale jego pozostał równie silnym i wiara w pomysłność sprawy, niezachwiana. Dziennik rządowy wygłosił zapewne nowy tryumf oręża moskiewskiego, zapewniając świat że banda ta całkowicie zniszczona została. Na to odpowiemy, iż banda w imię interesów materialnych działająca, mogłaby uleść upadkowi na duchu przy lada jakiej przeciwności, ale obozy narodowe za sprawę świętą walczące, na tych zniesienie zaprawdę zbyt słabe są siły dzisiejszego caratu, i w ogóle potęga żelaza i ognia. Mord i tyrania, silnego ducha nie tylko nie osłabia, ale owszem spotęgują (jeśli to podobna) bo walka oprócz pragnienia zdobycia wolności, mimowoli tleć będzie iskierką zemsty szlachetnej nakrwiożerczych mordercach za ciała pomordowanych braci.

Tyle na dziś. Cyfr nie oznaczamy dokładnie, ani też nazwisk dowódców moskiewskich, oraz ofiar naszych nie podajemy, bo jeszcze wszystkich danych nie mamy. Wkrótce postaramy się je wam dostarczyć. Dziś serce ściśnięte, tłumi fakta pamięci podane, przerywa wątek w opowiadaniu, i słów mimowoli pozbawia, a i z drżającej odgrozy dłoni, pióro nieposłuszne wypada!

NIEMCY.

Stutgard, 3 marca. W Kalw odbyło się tych dni zebrań niemieckiego Nationalvereinu celem zgodzenia się co do zapatrywania względem powstania polskiego i stosunku Niemiec do niego. Po rozważeniu sprawy stanęła, wedle Kreuz Ztg. następująca uchwała:

„Zważywszy że powstanie to równie jest prawowite jak powstanie narodu niemieckiego w r. 1813; że naród niemiecki Polsce winien zadośćuczynienie za krzywdę wyrządzoną i że zmniejszenie potęgi rosyjskiej przez przywrócenie Polski leży w interesie niemieckim; że niezachowanie ścisłej neutralności mogłaby doprowadzić do konfliktów z Francją, zgromadzenie oświadcza iż jest powinnością poważną wszystkich rządów niemieckich najmocniej zaprotestować przeciw teraźniejszemu zachowaniu się rządu pruskiego, i zarazem wyraża zupełne uznanie postępowania pruskiej izby poselskiej, walczącej w interesie niemieckim w tej sprawie.“

Nadto petycja teje treści ma być podana komisji sejmowej wirtemburskiej, a komitet nationalvereinu ma być wezwany aby w tej sprawie energicznie i publicznie przemówił.

FRANCYA.

Paryż, 5 marca. Niektóre dzienniki zaprzeczają dzisiaj wiadomości o podaniu się do dymisy kardynała Antonellego, a la France oświadcza, że zdrowie papieża nie jest bynajmniej tak zachwiane, jak ostatnimi dniami rozgłaszano. Za znanym legitymistą hnabią Christen, który schwytyany na czele jednego z oddziałów powstańczych w Abruzzach, skazany został na 10 lat więzienia, wstawił się podobno rząd francuzki, na usilną prozbę cesarzo ej.

— Gazeta madrycka donosi, że nowe ministerstwo hiszpańskie już się uzupełniło.

— Porta Otomańska wystosowała do mocarstw europejskich notę, zwracającą ich uwagę na położenie księstw naddunajskich i postępowanie ich rządu; ponieważ jednak w księstwach zupełny panuje spokój, przeto nota turecka nigdzie uwzględnienia nie znalazła.

— Obiegają rozmaite pogłoski o Meksyku; mówią że cesarz niebawem odwoławszy wojsko swoje z tego kraju, przekonany

się, że straty moralne i materialne wyprawy meksykańskiej tak są ogromne, iż możebne korzyści byłyby niczem w porównaniu z niemi. Obok tego słycać jednak, że zamysł cesarz posłać marszałka Niel na miejsce generała Forey, którego kunktatorstwo w najwyższym stopniu zniecierpliwilo. Jenerał Forey chce, jak się zdaje w obłężeniu Puebli powtórzyć poniekąd obłężenie Sebastopola co do ogromu przygotowań i środków ostrożności, to też sądzą, że w tym roku wcale go nie rozpocznie jeszcze, zwłaszcza, że niezadługo znówu nastanie pora zólt-tėj febrы.

— Znany kasztan z 20 marca w ogrodzie tuileryjskim tego roku pospieszył się nadzwyczajnie, już ma bowiem liście.

Paryż, 7 marca. Senat odroczył przeczytanie petycyi przesłanych na rzecz Polski. Oczekują odpowiedzi cesarza rosyjskiego na pismo cesarza Napoleona.

ANGLIA.

London, 4 marca. Mowy miane w parlamencie angielskim w sprawie polskiej, powiada Times, jak powszechnie przyznają, na izbach pruskich i na mieszkańcach Prus głębokie sprawiły wrażenie. Każdy czuje, że polityka zagraniczna Prus i Anglii jest jedna i taż sama ze względu na potrzebę powstrzymania ambicyi militarnej Rosyi i Francyi. Ale gdyby rząd pruski w Polsce odegrał rolę Rosyi w wojnie węgierskiej, wszystkie tradycje polityczne Anglii zmieniłyby się od razu. Wojsko pruskie skapano we krwi polskiej czasu przyszłych możliwych powikłań musiałoby bronić granic zachodnich bez śladu sympatyj angielskich, a jakkolwiek interes własny mógłby żądać najmocniej, byśmy się sprzeciwiali powiększeniu potęgi przesilnego sąsiada, całe liberalne stronnictwo w Brytanii dość obojętnie przypatrywałoby się nieszczęściu monarchii, któraby przyłożyła ręki do pogńeńbienia Polaków.

Jak wiadomo, na decyzje rządu krom interesu angielskiego narodu nie świętości ani popularność sprawy, ale opinia tak zwanego high life zwykła wpływać najmocniej. Było mniemanie, że wstręt tradycyiny i historyczny antagonizm narodów angielskiego z francuskim nie dozwolił torysom zapomnieć uprzedem do sąsiadów po za Kanałem które niegdys nie były bezzasadne, że głębokie ich przekonanie, które będąc przekonaniami całego narodu, tak stanowczo znalazło wyraz w opinii parlamentu, poprzestanie na tych objawach, które idealnym zwycięstwem moralności kołyszając sumienie, w praktyce wolny bieg zostawiają sprawom, byleby tylko bezpośrednio interes specyficzny angielski szwanku na tém nie poniósł. Ale czy że do głębi samego dna zaczyna wzbierać oburzenie na zdeptanie praw przyrodzonych przez despotyzm moskiewski, czy że szersze widzenie poważniej sprawę polską, zaczyna pojmować, widma niegdys straszące nikną powoli. Na symptomatach takiej odmiany nie brak. Mówią, iż część dam z najwyższego towarzystwa angielskiego wstrzymała się od prawa korzystania z recepcyi dworskiej. Kto zna obyczaj angielski, oraz cześć, jaką obyczaj ten otacza rodzinę królewską, temu objaw ten, jeśli fakt się potwierdzi, bardzo znaczący musi się wydać. Tyle pewna, iż mowy być nie mogło w żaden sposób o cieniu uchybienia w poszanowaniu członków rodziny, która, że już nie wspomnę stanowisko prawem i tradycją uświęcone, osobistemi przymioty u całego narodu umiała sobie zjednać najszczerze sympatyje. Byłby to zatem fakt li politycznej natury i bardzo znaczący symptom usposobienia w towarzystwie najwyższym angielskim, względem stosunków na kontynencie, które około sprawy polskiej grupują się naprzeciw siebie.

W Sheffield 1 marca odbył się pierwszy mityng na korzyść sprawy polskiej; przewodniczący wynurzył nadzieję, że rychło zaświta dzień, gdzie Polska znów zasiądzie w wiecu niepodległych narodów. Jednogłośnie przyjęto rezolucją uznania „usiłowań polskiego narodu w jego walce przeciwko nieznosnemu uciskowi rosyjskiemu.“ Dnia 3 marca w Londynie odbyła się narada w mieszkaniu margrabiiego Townshend, na której postanowiono jednogłośnie prosić lorda majora starego miasta Londynu, aby zechciał powołać mityng publiczny w Guildhall „celem podania sposobności narodowi angielskiemu do wyrażenia sympatyj dla polskiego narodu.“

Dziś wieczorem odbył się mityng w British Institute, w sprawie polskiej, na którym między innymi przyjęto rezolucją, iż rząd angielski ma obowiązek użyć wszelkiego wpływu, aby powstrzymać okrucieństwa barbarzyńskie popełniane przez rząd rosyjski, oraz wspierać usiłowania do samodzielności polskiego narodu. W tej myśli ma być podany memoriał Jój Kr. Mości.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Na dniu 14 marca (w Sobotę) odbędzie się u nas o godzinie 10 przed południem żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Kazimierza Trampczyńskiego w kościele franciszkańskim. Śrem, dnia 7 marca 1863. Przyjaciele dzielnego Kazimierza. [697]

Obwieszczenie. Błoto z ulic, do mierzwienia przydatne, wydzierżawione zostanie na rok jeden od 1 maja r. b. począwszy najwięcej dającym w spożyciu, że dotyczącemu dzierżawcy wolno będzie zbierać i wywozić błoto z ulic i z publicznych placów. Pozostała potem i zebrała mierzwa z pla-

a) za gruntem Kruga na św. Marcinie, b) przy rogu ulicy Strzeleckiej i przy moście Karmelickim, c) za gruntem Poppego, na Garbarach przy Grobli, d) za ulicą Wenecyańską na świńskim targowisku, wydzierżawioną będzie na rok od 1 maja r. b. począwszy. Do tego wyznaczylsmy termin na dzień 13 marca r. b. przed połud. o godz. 11 na ratuszu przed p. Zehę, sekretarzem miasta. Warunki przejrzane być mogą w naszej registraturze. Dzierżawa półroczna złożoną być musi w terminie licytacyjnym. Poznań, dnia 24 lutego 1863. Magistrat. (690)

W miejsce odpowiedzi na liczne zapytania proszę na moje ręce przesyłać szarpie, bandaże, natłoczki i koszule dla rannych, także bułiony, a szanowni koledzy, tak miej-

scowi jak zamiejscowi, którzyby na tencel takowych potrzebowali, niech się do mnie zgłaszają z podaniem miejsca i ilości rannych. Reszta, jakaby pozostała, oddaną swego czasu będzie Siostron Miłosierdzia. Poznań, św. Marcin No. 4. [686] Dr. Matecki. Frącek z Lignicy jest, o ile wiem, gdzie być powinien. (694) Księgarnia K. Rejznera poleca: **Kartę Polski** z przyległemi krajami Litwy, Galicyi i Księstwa Poznańskiego 2 zł. (695) W nocy z dnia 5 na 6 b. m. skradziono mi ze składu mego sposobem gwałtownym rozmaite gatunki nożów, widelcy, łyżek, łyżeczek do kawy tudzież różne inne drobniejsze przedmioty, które wszystkie zaopatrzone były w po-

wyżej przytoczony stempel fabryczny Christoffe Alfenid, nadto łyżki z srebra chińskiego ze stemplem C. et D. L. i różnego gatunku łyżki z nowego srebra opatrzone stemplem Hanigera. Ponieważ tak tutaj jak i w całej części wschodniej Prus ja sam tylko sprzedaję przedmioty Christoffa i z chińskiego srebra, upraszam przeto, aby te osobę, któraby przedmioty tego rodzaju sprzedać chciała, przytrzymało i policyi przekazano. [703] **Wilhelm Kronthal.** Sekretarz polskiego i niemieckiego języka świadomy jako naczelnik biura, i kancelista zdatny niechaj się do mnie zgłoszą. **Szuman.** (696) obrońca i notaryusz w Szamotułach. Zdatny destylator z wieszynkiem równie-obznajomiony, polski i niemiecki język posiadający, życzy sobie od 1 kwietnia być umieszczonym. Bliższych wiadomości udzieli Com. Scherek Stary Rynek Nr. 71. (665) Hôtel du Nord poszukuje chłopca chcącego się wyuczyn na kelnera. [685]

